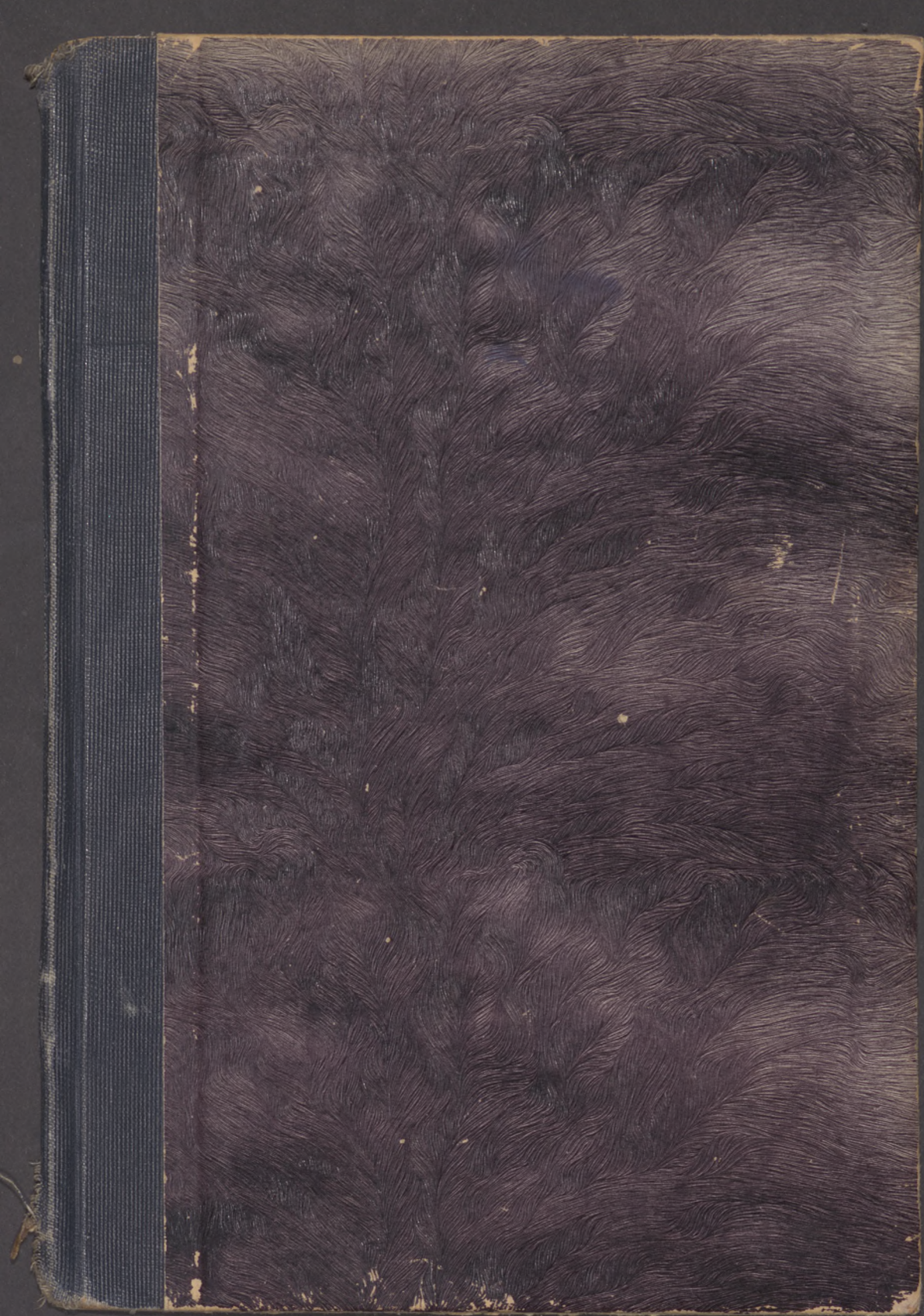
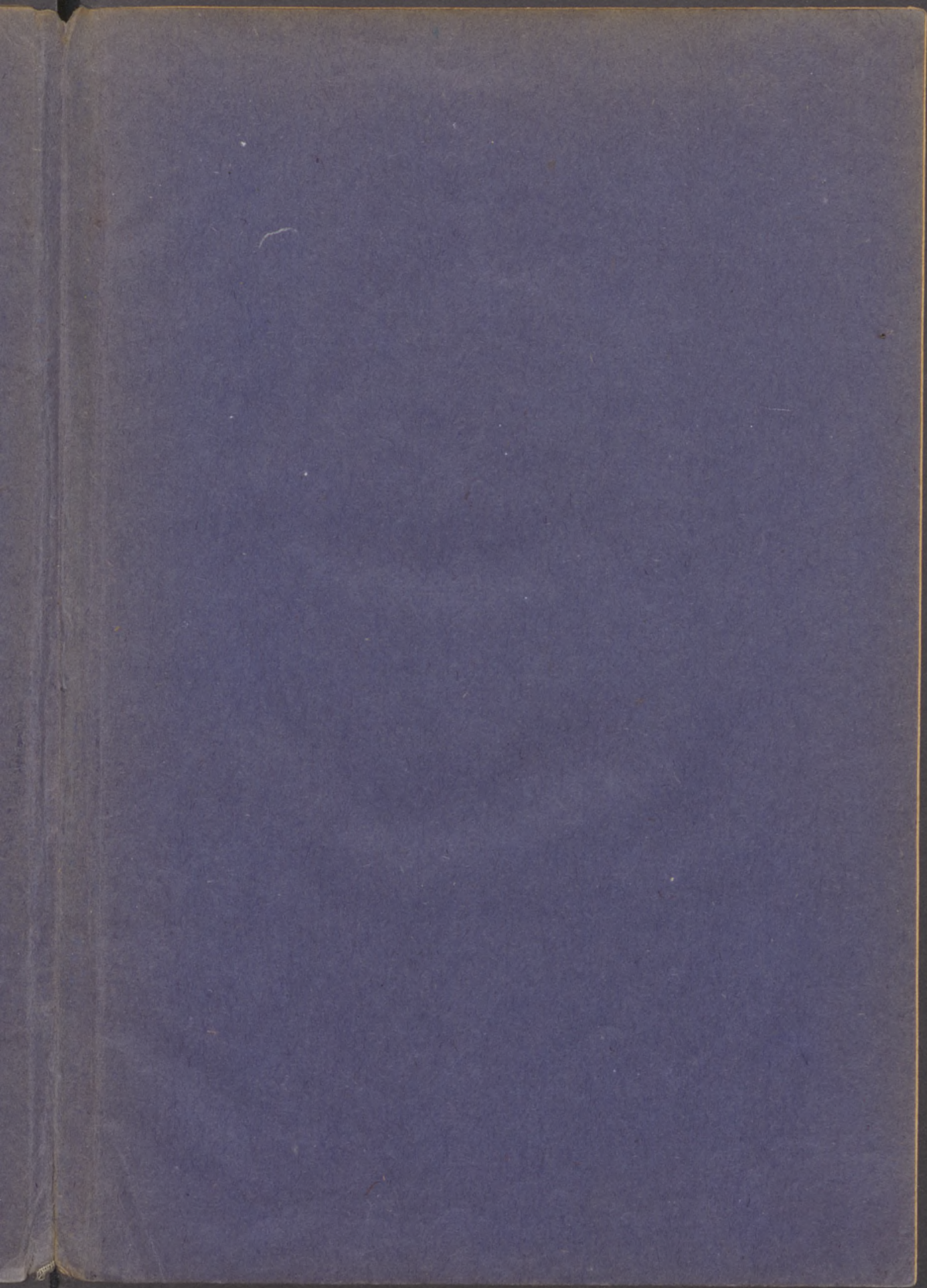
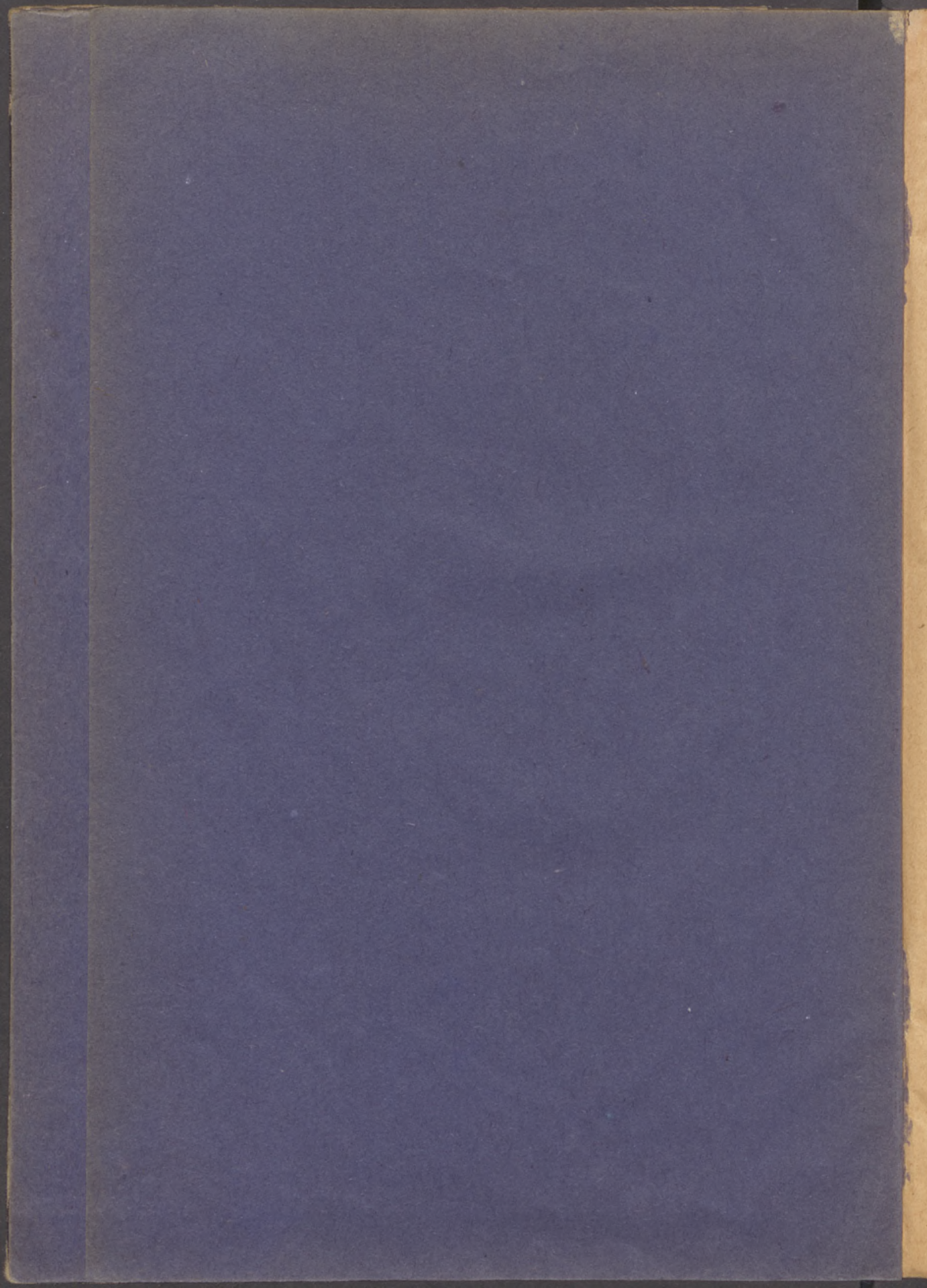








WŁADYSŁAW KUCHARSKI

HENRYK SIENKIEWICZ

(ŻYCIE I DZIEŁA)

Z PORTRETEM WIELKIEGO PISARZA WEDŁUG POCHWAŁSKIEGO
I 10 ILUSTRACJAMI



LWÓW MCMXXV

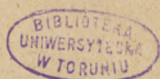
NAKŁADEM KSIĘGARNI NAUKOWEJ

POLSKIE TOWARZYSTWO PEDAGOGICZNE, LWÓW — M. ARCT, WARSZAWA
SPÓŁKA Z OGR. ODPOW.

FILJA W DROHOBYCZU I RÓWNEM

Związek Polaków w Z. S. R. B.
ZARZĄD REPUBLIKAŃSKI
w Lit. S. R. B.

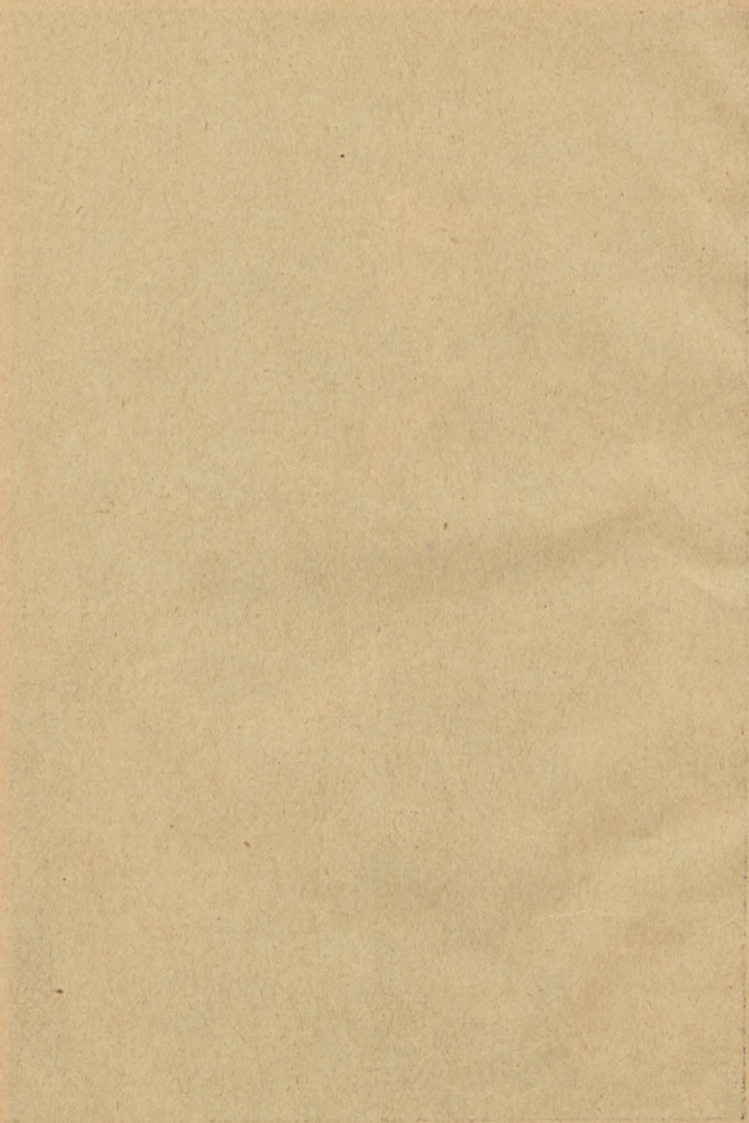
KLISZE WYKONANO W ZAKŁADZIE REPRODUKCYJNYM „HELIOS”,
LWÓW, UL. ZIMOROWICZA 14.



W. ZPP 1945/1914



HENRYK SIENKIEWICZ (1846—1916)
(Według portretu Pochwalskiego)





ziemi wolnych Szwajcarów, nad jeziorem Genewskim, na przepięknym cmentarzyku wewejjskim, w listopadzie 1916 r. złożono na sen wieczny zwłoki Sienkiewicza. U stóp niebosiężnych Alp i gór Jura zgasło życie wiekiem znużone, a pracowite i społeczeństwu swemu oddane bezpodzielnie, Ojczyznę zaś miłujące sercem wielkiem i gorącym.

Ale rodacy nie dali mu spocząć na ziemi obcej. I wraca do stolicy ów wielki obywatel-patrjota, duch-przodownik młodzieży polskiej i rycerz, co w obronie czci narodu śmiało staczał boje ze wszystkimi wrogami naszej wolności i naszych do życia praw, a przed popiołami jego kloni się cały naród w kornej czci i uwielbieniu.

Przez Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście koło Kolumny Zygmunta do kolegiaty św. Jana kondukt idzie żałobny. Wiodą go dostojnicy Kościoła, a za trumną kroczy wielka rodzina zmarłego — naród cały. I chłop siemieżny i dygnitarz, urzędnik i zarobnik, dzieci, młodzież, ludzie dojrzały i starcy osiwiali, kobiety i mężczyźni za trumną idą. Hen z nad Bałtyku, co modrą falą opłukuje brzeg polski i od Tatr strzelistych i z falistego Wołynia i z błotnistego Polesia, z ziemi Krakowskiej i z żyznego Podola, od Śląska i z Wielkopolski, z Kujaw, Podlasia i z Wileńskiej świętej ziemi, zewsząd, z całej Polski, jak długa i szeroka — zebrał się lud mnogi, by oddać żałobną posługę twórcy „Trylogji“.

A gdy wreszcie w kolegiacie św. Jana złożono trumnę w środku kościoła na wysokim katafalku, rzeźbiście obstawionym świecami i rozdzwoniły się wszystkie dzwony stolicy żałobnym jękiem, kościół zapełnił się tłumem dygnitarzy świeckich, duchownych i wojskowych, którzy ostatni raz jeszcze chcieli rzu-

cić okiem na trumnę wielkiego w Rzeczypospolitej współobywatela. Wiencem stanęli oni koło katafalku, a na ich czele widać było Prezydenta najjaśniejszej Rzeczypospolitej, marszałków senatu i sejmu, ministrów, prymasa, posłów. Nikogo nie brakło z dostojników, a wszyscy patrzyli ze łąą w oku na trumnę, w której wysoko wśród światła, w chwale niezmiernej, ale w ciszy śmierci leżał — Henryk Sienkiewicz. Nie zbudziły go ze snu dzwony bijące, ni głos księdza wołający: „Requiescat in pace“, ni wielkie larum, co krzyczał: „Ojczyzna wolna! Krzyżacka buta zdeptana, na wschodzie uciszyła się zawierucha, a ty się nie zrywasz, pióra nie chwytasz, by wielbić dzień chwały narodu? Żaliś swej dawnej przepomniał cnoty, a nas samych w żalu jeno zostawiasz?“

Ale wielki pisarz nie umarł, tylko śpi i w wolnej od wrogów stolicy spać będzie snem nieprzespanym po to, aby żyć w sercach tysięcy, budzić wielkie chwile dziejowe, złocić blaskiem chwały czyny naszych chrobrych ojców i przekazywać ich pamięć z pokolenia w pokolenie, krzepić w chwilach słabości, kuć charaktery rycerskie na czas wojennych potrzeb, z ludzi tworzyć bohaterów, z obojętnych patryotów.

* . *

Urodzony w r. 1846 na Podlasiu, w Woli Okrzejskiej, Henryk, Adam, Aleksander, Pius Sienkiewicz, z domu rodziców wyniósł tradycje szlacheckie, ale młodość całą spędził w mieście. W Warszawie ukończył on gimnazjum Wielopolskiego (1866) i tu uczęszczał na Wydział historyczno-filozoficzny w Szkole Głównej, mając za współkolegów Bolesława Prusa, Piotra Chmielowskiego, Aleksandra Świętochowskiego, Józefa Kotarbińskiego i wielu innych. Wątki, chorowity, cichy, jakby w cień schowany, młody słuchacz nauk historycznych nie zapowiadał ani zdradzał talentu, który jednak pod wpływem Reja, Kochanowskiego, Górnickiego, Orzechowskiego, Skargi, Birkowskiego, później Homera i Szekspira, czytanych przez niego z upodobaniem, kiełkował, aby po raz pierwszy ukazać się na powierzchni w powieści „Na marne“, przyjętej przychylnie i ocenionej życzliwie przez Krąszewskiego (1872), aczkolwiek podobieństwo z pracą Orzeszkowej „W klatce“ samego nawet autora uderzało.

Pierwsze to powodzenie na niwie literackiej ułatwiło mu styczność z ówczesnym światem literackim i dziennikarskim

stolicy. „Przegląd Tygodniowy“, gdzie pojawiły się „Humoreski z teki Worszyły“ (1862—3), „Wieniec“, w którym drukował pierwszą swą powieść, „Gazeta Polska“, gdzie umieszczał feljetony tygodniowe, pełne dowcipu i zarazem poetycznego zacięcia pod pseudonimem Litwosa i gdzie drukował „Starego sługę“ (1875) i „Hanię“ (1879), oraz „Niwa“, otwarły mu łamy swoje, jakby w przeczuciu talentu, który codzień bujniej się rozrastał, chociaż jeszcze nieujęty w karby, tłukący się w walce między romantykami-idealistami a pozytywistami i realistami ówczesnej doby niby ptak ze spętanymi skrzydłami.

Aż naraz, jakby mu za ciasno było w tej atmosferze walki na pióra, Sienkiewicz porzuca stolicę i szybuje na szerokie horyzonty. Przez Niemcy, Francję i Anglię z przyjacielem Juljuszem Sypniewskim, a za podniętą — jak powszechnie przypuszczano — Modrzejewskiej udaje się do Ameryki, przejeżdża ją w szereg od Nowego Jorku po San Francisco i tu wśród bujnej kordyljerskiej natury w pierś bierze tchu; w amerykańskich kenjonach i puszczech, pełnych dziwów i cudów, pisze „Szkice węglem“ i precudne „Listy z podróży“, oraz „Latarenika“, jako wyraz tęsknoty za Ojczyzną. Stąd też wywozi sylwetę późniejszego Zagłoby, uosobioną w pełnej humoru postaci kapitana Korwin-Piotrowskiego, tudzież pomysły do nowel „Przez stępy“, „Orso“, „Wspomnienia z Maripozy“, „Sachem“, „Za chlebem“ itp.

Wróciwszy do kraju w r. 1877, Sienkiewicz znów poświęca się pracy dziennikarskiej; pisze w „Gazecie Warszawskiej“ i w „Niwie“ feljetony i wydaje „Janka muzykanta“, któremu nawet na łożu śmierci śnią się prawdziwe skrzypki, oraz aktualną nowelę p. t. „Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela“. W r. 1880 kreśli pięcioaktowy dramat „Czyja wina?“, gdzie arystokracja walczy z demokracją, konserwatyzm z postępem. „Czyja wina“, którą krytycy uważają za przygotowanie do „Rodziny Połanieckich“, miała dla Sienkiewicza znaczenie niemałe, bo uniezależniła jego byt materialny. W r. 1882 oddano mu naczelną redakcję warszawskiego „Słowa“. To nowe, zaszczytne stanowisko pozwoliło mu poświęcić się wyłącznie niż dotąd pracy literackiej. Później podróżował jeszcze po Afryce, był w Egipcie i nad Zanzibarem, poznał całą niemal Europę zachodnią, ale najchętniej przebywał w ukochanej Warszawie.

Szkice, nowele, listy, feljetony, które po powrocie z Ameryki ukazywały się na łamach pism warszawskich lub jako oddziel-

nie drukowane utwory, coraz pełniejszy przybierają koloryt, pogłębia się w nich myśl, rozszerza horyzont patrzenia na świat i ludzi, uwypukla talent artysty, który kilku zalédwie pociągnięciami umie już tworzyć postacie jędrne i zwarte na tle, pomyslanem umiejętnie a bezpretensjonalnie, stylem żywym a prostym.

Nawet tak surowy krytyk Sienkiewicza, jak Piotr Chmielowski, bohaterkę w „Szkicach węglem“ Rzepową uznaje za najpiękniejszą postać kobiecą w naszej literaturze, chociaż Rzepowa ani nie jest zbyt piękna ani romantyczna. Bosa, zapracowana, cierpi ona i tylko cierpi.

Cały ten okres, w którym Sienkiewicz występuje jako nowelista, coraz bardziej wytrawny i coraz doskonalszy, jest jednak okresem jakby przygotowawczym. Sienkiewicz rośnie duchowo, potężnieje z dnia na dzień, kształci spostrzegawczość, opanowuje sztukę rzeźbienia charakterów, aż wreszcie wyrasta jak olbrzym ponad współczesnych i zdobywa sobie stanowisko pierwszorzędnego mistrza prozy polskiej o światowym rozgłosie swoją „Trylogią“.

Ale nie odrazu powstała ta tryptykowa powieść. Jak jutrenka zwiastuje słońce, tak „Niewola tatarska“, w r. 1880 napisana, zapowiada „Ogniem i mieczem“. Przebija się w niej dążność do odtworzenia dawnego języka i wyobrażeń minionych wieków, a rycerz Zdanoborski z czasów Żółkiewskiego jest przygotowaniem do bohaterów „Trylogii“. Dalszym krokiem w tym kierunku jest „Bartek zwycięzca“, świetny w zgiełku wojennym, do srożącego się lwa podobny, gdy w bitwie pod Gravelotte walczy, szerząc postrach na pobojuwisku. Obie te rzeczy są wstępem niejako do „Trylogii“. Sienkiewicz jako śpiewak bojów rycerskich, Bożą natchniony mocą, stworzył to, arcydzieło, przewyższające wszystko, co dotąd u nas napisano, pod wpływem bezpośrednim Szajnochy „Dwóch lat dziejów naszych“ i „Szkiców“ Kubali, których studia uzupełnił czytaniem diariuszów, pamiętników a nierzadko i źródeł i w tyglu własnego talentu przetopił na przepiękną „powieść z lat dawnych“.

Powieść „Ogniem i mieczem“ ukazała się w r. 1883, podbijając odrazu wstępnym bojem czytelnika, który z bohaterami powieści żywa się i przeżywa z nimi ich życie górne, na wielką skrojone miarę. Za tło obrał tu Sienkiewicz bezbrzeżny step ukraiński, cichy i głośny zarazem, kurhanami znaczony, pusty i pełen drgającego życia i odgłosów bojowych i tętentu koni,



BARTEK ZWYCIĘZCA. BITWA POD GRAVELOTTE.
(Według Jana Rosena).

ożywiony krzykiem czerni tatarskiej i mołojców kozackich i chrzęstem zbroic stalowych. Z tego to stepu po bujnych trawach i oczeretach szum idzie. Cichy step, co legł bezmiarem na kresach Rzeczypospolitej, ożył. Łopoczą na wietrze skrzydła husarzy, rżą konie w blachy okute, furkocą na wicherze znaki i proporce, a z głębokich jarów jęk idzie dusz potępionych. Step pod czarodziejskiem piórem Sienkiewicza budzi się. Krwawa łuna pożarów i wojennego rozgwaru oświeca pochowane w morzu traw futury, cma Tuhajbejowych Tatarów napełniają się brzegi rzek, ogniem i mieczem znaczą się szlaki żołnierskich pochodów, a na tem tle przepysznem wyrastają rycerze-olbrzymy: Skrzetuski, Wołodyjowski, Longinus Podbipięta i Ulisses-Zagłoba, w dziada Onufreja przedzierzgnięty ślepiec jednooki z pacholikiem wdzięcznym, Heleną Kurcewiczówną. Miłość Ojczyzny u tych bohaterów pod stalową zbroją zmieścić się nie może i rozsadza piersi rycerskie, wynosząc obrońców kresowej ziemi na wyżyny bohaterskie, gdzie śmierć sama jest prostym obowiązkiem żołnierskim służby dla Ojczyzny. W strumieniach krwi, którą zabarwiły się fale dniewowe, w morzu ognia, co szalał na kresach w czasach wojen kozackich, duch rycerski nurza się i pławi pełen ślepego zapału, zgietk bitewny ceniąc nade wszystko. To też bitwy jedna za drugą wypełniają „Ogniem i mieczem“, a choć malowane, jakby pendzlem artysty, żyją i słyszać w nich chrzęst zbroic, wołanie zmiłowania, kwik koni. Każdy żołnierz może tu być pasowany na bohatera, gdy staje do walki z kozaczym ludem, bujnym i chytrym, dzikim i smętnym zarazem, okrutnym i dobrotliwym a dziegiem i gorzałką cuchnącym.

Majestatyczny kniaź Jeremi, historycznie może nieprawdziwy, — ale jednak wierny typ królika kresowego — niby archanioł wojny z mieczem ognistym w ręku skupia wokół siebie cały rycerski animusz. Gdy on idzie, idzie przed nim postrach, za nim cześć; gdy on rozkazuje, wszystko słucha; gdy on marszczy w gniewie czoło, drży cały step. A jednak staje przeciw niemu Chmielnicki, któremu śni się osobne państwo ukraińskie, lew i lis, orzeł i wąż, szorstki i twardy, Tuhajbeja sługa i chciwości jego niewolnik. A obok niego Bohun, prawdziwy wiatr stepowy. Sroży się on jak burza łamiąca drzewa. Łagodny i dziki, spokojny i rozhukany, jak nieokiełzany rumak tabunny, Bohun uosabia nieujętą w karby cnót rycerskich odwagę i szeroki oddech stepu. Przeciwnieństwem jego jest Skrzetuski, żoł-



SPOTKANIE SKRZETUSKIEGO Z CHMIELNICKIM NA STEPIE.
(Według Juliusza Kossaka).

Wydawca Państwa Polskiego w Z. S. P. B.
ZARZĄD REPUBLIKAŃSKI
w m. S. P. B.

Wydawca Państwa Polskiego w Z. S. P. B.

nierz prawy z krwi i kości, jakby cały z żelaza ukuty; wyobraża on rycerskość polskiego żołnierza, choć pod pancerzem bije u niego serce czułe, oddane swojej Helenie. Kąśliwy niby osa, szermierz nad szermierze, mały rycerz Wołodujowski, kochliwy a bitny, dopełnia zbarskiego bohatera; obok nich zaś staje małomówny, potulny Longinus Podbięta z Mysikiszek, ze swym mieczem zerwikapturem i ze swoim ślubem czystości, tworząc tróję wielkich zbarażczyków, oddanych sprawie aż po ostatnie tchnienie, gotowych do ofiar nadludzkich w imię Ojczyzny, tej najmilejszej matki rycerskiego stanu. Powagę i twardość ich czynów ozłaca blaskiem dowcipu Zagłoba, herbu Wczele, tchórzem podszyty łgarz rubaszny, chwalcą własnych czynów, sam siebie nominujący bohaterem, cudzym kosztem dorabiający się sławy rycerskiej, zwłaszcza gdy bujną krew statecznym miodkiem podleje. Pełen fortelów niezrównanych, przemyślny, jowialny, ufający swemu sprytowi, rozpaczliwie dzielny w niebezpieczeństwie, sejmikowicz buńczuczny, ma i on cnót niemało, bo kocha swoich współtowarzyszów broni i Ojczyznę kocha po swojemu lepiej od wywczasów i kufla grzanego piwa, którym nigdy nie gardzi. Nawet i te drobne postacie jak Rzędzian, zachłanny na cudze dobro, ale wierny sługa, stary Zaćwilichowski, wąsaty Chariamp, ugodowiec Kisiel, zdradliwy Tuhajbej i inni, choć zgrubsza tylko ciosani, żyją w powieści życiem własnym, własnym mówią językiem i własnym myślą rozumem. Sienkiewicz, niezrównany rzeźbiarz charakterów i plastyk doskonały, dał nietylko każdemu z nich odrębny wygląd zewnętrzny, ale i własną duszę, pełną barw jasnych i cieni delikatnych, odmiennych w coraz to odmiennej sytuacji. A sytuacji tych, po mistrzowsku snutych, mnoży się w fabule powieści co chwila więcej, wiążą je zaś razem zarówno wydarzenia dziejowe, jak losy Heleny Kurcewiczówny w zwartą całość.

Ale nic doskonałego pod słońcem. Współcześni przyjęli powieść wielkim chórem uznania; zczasem jednak nie brakło i surowej krytyki. Jedni zarzucali powieści brak charakterystyki całego ówczesnego społeczeństwa, inni zbytne igranie z ciekawością czytelnika. Jedni zarzucali niehistoryczność faktów, inni gorszyli się bohaterami, wywyższonymi na piedestał nadludzi. Ponad te jednak głosy krytyki, silniejszy był „vox populi” i pochwalność rozchwytywanej i czytanej jednym tchem powieści.



PRZEPRAWA SKRZETUSKIEGO PRZESZ STAW POD ZBARAŻEM.
(Według Juliusza Kossaka).

To powodzenie „Ogniem i mieczem“ było — zdaje się — bodźcem do napisania drugiej, najpiękniejszej części Trylogii „Potopu“, który wydany został po raz pierwszy w r. 1887. „Stefan Czarniecki“ Czajkowskiego, Kaczkowskiego „Anuncjata“, „Ks. Kordecki“ Kraszewskiego, Rzewuskiego „Rycerz Lizdejko“, Dumasa „Trzech muszkieterów“ — wszystko to prototypy „Potopu“, ale jakże niktę układem, stylem, artyzmem scen od tego, co stworzył genjusz Sienkiewicza!

Jak w „Ogniem i mieczem“ wątek powieściowy stanowi miłość Skrzetuskiego do Heleny, tak i w „Potopie“ miłość Kmicica do Olenki jest spójnią, wiążącą całość akcji. Tylko Kmiciczawadżaka, mający coś wspólnego z Bohunem, jest naturą bardziej złożoną jak Skrzetuski, bardziej bujną, o temperamentie gorącym. Oddaje on się całej sprawie dobrej czy złej, hazardując życiem, które u niego toczy się wartko, jak górski strumień, po kamienistej, stromej drodze, pieni się, gniewa, burzy, zanim spłynie w dolinę i uspokoi swój nurt. Czy gdy strzela do portretów billewiczowskich w towarzystwie godnych kompanjonów, czy gdy porywa Billewiczównę lub pali Wodokty, czy gdy służy Radziwiłłom i porywa księcia Bogusława, lub gdy jako Babiniec zagważdża srogą kolubrynę, a Kuklinowskiego przypieka, zawsze jest całą duszą oddany dziełu, którego dokonuje, służąc czy prywatnie czy sprawie publicznej. Lwie męstwo i duma piekielna księcia Bogusława, wyższa niż wieżycie kiejdańskiego zamku, wiara w pomoc Bożą księdza Kordeckiego, Lubomirski, Sapieha, Czarnęcki i cały szereg pomniejszych postaci, nieraz kilku rysami scharakteryzowanych, a jednak jasno rysujących się na tle całości „Potopu“, tworzą niezrównane arcydzieło. Dzielni Butrymi, służbisty Charłamp, sprytny Rzędzian, ciasny Roch-Kowalski, brutalny Müller, wytworny Wittemberg, czarne charaktery Kiemliczów — to postacie barwne, żywe, przepyszne, na tle pochodów, zdrad, bohaterskich walk, klęsk i zwycięstw, wiary w pomoc Bożą i zwątpień wspaniale malowane. Sienkiewicz, mistrz słowa, stanął tu obok najpierwszych mistrzów pendzla i obok pierwszorzędných piewców cudów natury, którzy potrafią wyczuć jej żywe piękno i w ciszy wieczoru i w huku huraganowym i w księżycowej nocy majowej i w ośnieżonym grudniowym świecie.

Sam Sienkiewicz tak ukochał swoich bohaterów, że trudno



POJEDYNEK KMICICA Z KSIĘCIEM BOGUSŁAWEM
(Według Juliusza Kossaka)

mu było z nimi się rozstać i dlatego wnet po „Potopie“ (1889) napisał „Pana Wołodyjowskiego“.

Zniżył tu powieściopisarz nieco swój górny lot, jakby się znużył ciągłym odgłosem surm bojowych, nieustannym szczękiem oręża i krwi rozlewem, co zabarwił wszystkie rzeki w kraju, oraz łuną pożarów, która ogarnęła w „Potopie“ całą Polskę od krańca do krańca. Z wyżyn zstąpił do prostej powieści, usuwając sprawy publiczne na plan drugi. Miłość małego rycerzyka do Krzysi o aksamitnem spojrzeniu, a potem do ruchliwego hajduczka Basi, oraz działalność Zagłoby, jako swata, wypełniają pierwszą część powieści, której tłem jest Warszawa podczas elekcji i dworek Ketlinga, spolszczonego Szkota a szczęśliwego zdobywcy Krzysi. Część druga przenosi nas znów na kresy, do Chreptiowa, gdzie w stannicy życie płynie Wołodyjowskiemu przy ukochanej Basi niby w raj, dopóki nie zamąci go namiętny Tuhajbejowicz Azja, który porywa Basię i naraża ją na pełen przygód powrót z pod Raszkowa pod strzechę chreptiowskiego dworku. Część znów trzecia to obrona Kamińca, zakończona bohaterską śmiercią szermierza nad szermierze i jego pogrzebem, którego opis łyzy wyciska z oczu czytelnika.

O Trylogji literatura nasza krytyczna jest bogata. Reasumując wszystkie oceny, trzeba powiedzieć, że jest w Trylogji i archaizm stylu i odczucie kolorytu dziejowego i ogromny rozmach pisarski; są udręki sercowe i tragiczne sytuacje kochanków, są zwycięstwa i triumfy, rycerze bez skazy i osoby humorystyczne, jest patryjotyzm ku pokrzepieniu serc czytelników. Niczego tam nie brak. Typy kobiece: Heleny Skrzetuskiej, dzieciom oddanej, prostej a szczytnej Olenki, Basi-półdziewka z wieku, półchłopca z temperamentu a całej kobiety z czułości, poważnej Krzysi, a nawet Anusi Borzobohatej wzniosłe są jak typy rycerzy i dopełniają się wzajemnie, tworząc harmonję tonów serdecznych, które topią opancerzone piersi rycerzy na miękkiej wosk. I nie tylko całość nas zachwyca. Każdy rozdział Trylogji, oddzielnie pojęty, piękny jest jak piękny każdy poszczególny kwiat na kwietniku. Każdy ma swoją barwę plastyczną tak, iż nam się zdaje, żeśmy sami tam w Zbarażu w dymie i kurzawie bitewnej lub na murach Częstochowy obok Babinicza, zmęczeni czuwaniem, potem nasiąkli, żeśmy sami na uczcie u Radziwiłła, że sami trzymamy smolne łuczywa, aby oświecić pojedynek Wołodyjowskiego z Bohunem. Oko nasze widzi obrazy żywe, słuch



SMIERĆ LONGINUSA PODBIPIĘTY.
Według Juliusza Kossaka).

słyszcy chrzęst oręża, jęki rannych, łomot toporów i mieczów, odbijanych o miecze, stopy broczą w krwi podczas bitwy, łza spływa z ocz na pogrzebie małego rycerza.

Gdyby Sienkiewicz „Trylogią” zamknął swoją twórczą działalność, już byłby wielki; ale on nie spoczął i tylko na inne przerzucił się tematy.

Zagłobie zostawił basałyków Skrzetuskiego ku zabawie przy miodku, opuścił Basię ze słowami „Nic to”, uspokoił kozackie bunt i hojną dłonią dobrego siewcy rzucił cały szereg drobnych nowel niby pereł, nizanych na srebrnej nici swego talentu, pracując równocześnie nad niepokojącym zagadnieniem, czy można żyć „bez dogmatu”. Powieść pod tym tytułem z cudnym typem kobiecym Anielki, Klarą i chorobliwym a wypaczonym dekadentem Płoszowskim, który sam mówi o sobie, że ani wierzenia religijne, ani filozofja, ani studia nie dały mu zadowolenia, jest jednak przygotowaniem do powieści innej, mia nowicie do „Rodziny Połanieckich” (1895). Płoszowski, uosabiający tragedję myśli ludzkiej z końca XIX w. i ówczesną filozofję, choruje na ideał, chce go zdobyć — i ulega w walce; jest on gasnącym typem, który nie umie dostroić się do wymagań czasu, to też w „Rodzinie Połanieckich” przeciwstawia mu Sienkiewicz typ nowożytny w postaci Połanieckiego z filozofją życia praktyczną, a jednak tęskniącego za kawałkiem własnej ziemi. Płoszowski tłucze się w sieci zagadnień życiowych jak więzien w celi skazańca. Połaniecki jest człowiekiem czynu. U pierwszego nerwy, u drugiego hart ducha jest sprężyną działania i dlatego Połaniecki nie analizuje szczęścia i jest sobie zwykłym fabrykantem perkalików i przemysłowcem nawet brutalnym, gdy chodzi o interes, o odebranie pieniędzy od starego Pławickiego, choć wie, że sprzedaż Krzemienia dotyka boleśnie Marynię, późniejszą cichą, wierną, ogromnie dobrą i bardzo kochającą żonę pana Stacha, dla której obowiązek jest służbą bożą, a służba boża osią życia. Obok tych głównych postaci gasnący lilji kwiat, Litka, matka jej pani Emilja, burżuazyjni dorobkiewiczowie Bigielowie, hochstapler-aferzysta adwokat Maszko z żoną, bierną Tecią Krasławską, Osnowska, rodzaj niebezpieczny, jak powiada o niej malarz Świrski, sezonowa zabawka Koposio, półdjabie weneckie panna Niteczka, poeta Ignas Zawilowski, cierpiący na duchowy daltonizm, ciocia Broniczowa — tworzą cały świat żywy,



POJEDYNEK WOŁODYJOWSKIEGO Z BOHUNEM.
(Według Juliusza Kossaka)

przeróżnaity, często przyziemny, nadając powieści szeroki zakres o aktualnej, współczesnej osnowie.

„Rodzinę Połanieckich“ od „Bez dogmatu“ przegrodziły „Listy z Afryki“, wspaniałe pod względem opisowym, obfitujące w precudne krajobrazy, artystyczne stylowo. Dopełnieniem zaś „Rodziny Połanieckich“ jest na Rivierze urodzony obrazek p. t. „Na jasnym brzegu“, pełen słońca, ale i cieniów, wydobytych z kłębowiska ludzkiego życia sfer, które stać na Rivierę.

Po nim pojawiła się powieść „Quo vadis“, która nie tylko spotęgowała sławę autora u swoich, ale rozszerzyła ją daleko poza granice Polski.

Pisarz z dusznej atmosfery Rivieri przeniósł się do wiecznego miasta i tam, siadłszy na progu małej świątyni z zatartym nieco napisem „Quo vadis Domine?“ — zbudził ze snu do życia okrutnego Nerona i wielkiej wiary w moc Bożą i Boże prawdy pierwszych chrześcijan. Już w „Trylogji“ obok pierwiastka historycznego i motywów romantycznych zauważyć można dwa potężne czynniki, poruszające akcją: miłość Ojczyzny i niespożyta siłę religijnego uczucia. Z promiennej przecież postaci ks. Kordeckiego i z Jasnej Góry idzie ostateczne ocalenie Ojczyzny z potopu nieszczęść, a ofiarna śmierć Longina Podbiپیęty z litanią na ustach lub bohaterski zgon Wołodyjowskiego i Ketlinga, zagrzebanych w ruinach wieży kamienieckiej, są wynikiem słubowań i zobowiązań wobec Boga i Ojczyzny.

Ale prawdziwe uczucie religijne i wiara w zwycięstwo Chrystusowych przykazań ujawniło się u Sienkiewicza niezglębioną pełnią uczucia dopiero w „Quo vadis“. Krasińskiego „Irydjon“, Wisemanna „Fabiola“, Melville'a „Roma i Judea“, Kraszewskiego „Caprea i Roma“ i „Rzym za Nerona“ i t. d. ten sam temat omawiały, ale i tu Sienkiewicz ukazał się sobą, innym, niż poprzednicy. W „Quo vadis“ stary, zmurszały świat pogański, bezbożny, wśród nurzącego oczy przepychu, wśród uczt lukullusowych, strojnych w girlandy kwiecica, w deszcz róż i fiołków i w zapachy werweny, w złoto, purpurę, ametysty, wśród zawodnego tańca charytek, wsparty na rzeszy niewolników i sile legij oraz kohort pretorjańskich i świat nowy, chrześcijański, tulący się w cuchnących zaułkach Zatybrza i w mrocznych katakumbach, prześladowany i nędzny, a jednak bogaty wiarą w jednego Boga, tworzą tło, na którym Sienkiewicz rozsnuwa niby na złotem tkanej kanwie miłość dumnego patrycj-



ZAGŁOBA Z DZIEĆMI SKRZETUSKIEGO.
(Według Juliusza Kossaka).

sza rzymskiego Winicjusza ku zakładniczce Ligji, która już w domu Aulusów poznała światło prawdziwej wiary. Świat pogański skupia się dookoła cyrkowego artysty, lutnisty, błazna, matkobójcy, okrutnika, podpalacza, miedzianobrodego Nerona i całej sfery jego pochlebców i dworaków, wśród których przoduje podły prefekt pretorjanów, Tygellinus. Świat ten z motłochem, żądnym chleba i igrzysk, nurza się w zbrodni i niewinnie przelewanej krwi chrześcijan i pełen jest wyrafinowanego, zmysłowego wyuzdania i cynizmu tak, że postać wykwintnego arbitra elegantiarum Petronjusza, zakochanego w swoich wazach i w białoramiennej, złotowłosej Eunice, oddanej mu niewolniczo, wydaje się w tem bagnie zła i rozpusty czemś pięknem, dobrem, szlachetnem. Ale na tem trzęsawisku zbrodni, przykrytej kwiatami neronowej poezji, wyrasta w „Quo vadis“ z tęskniących za prawdą dusz ludzkich Rzym nowy, chrześcijański. Rodzi się on w męce i bólu, oświecony pochodniami Nerona, prześladowany, w męce konania, ale zwycięski, bo ufny w miłosierdzie Boże i dzień zmartwychwstania, zapatrzonej w krzyż Chrystusowy, wsparty Boską nauką sędziwych apostołów św. Piotra i Pawła i ich przykładem, ich wiarą, pokorą, prostotą. Miłość nieskalanej Ligji, kwiatu rzuconego na więzienną słomę, nawrócenie się Winicjusza a nawet łotra, szpiega filozofa, Greka Chilon-Chilonidesa, potężny Lig Urzus, silniejszy od tura, łagodna postać przebaczonego lekarza Glauka, wiara Linusa i cała masa bezimiennych męczenników, ginących w arenarjach i cyrku z modlitwą do Boskiego Baranka — oto świat nowy, użyźniony „Dobrą Nowiną“, ujęty w szereg scen potężnych, którym nie masz równych w literaturze, bo nikt dźwigającemu się na ruinach pogańskiej Romy chrześcijaństwu nie postawił wspanialszego pomnika jak Sienkiewicz swoim „Quo vadis“, którego zwiastunem była nowela „Pójdźmy za Nim“. Minął Neron, jak mija wichur, burza, pożar, wojna lub mór, a bazylika Piotra panuje z wyżyn watykańskich miastu i światu, Sienkiewicz zaś tej potędze Krzyża hołd złożył swoją powieścią, jako najwierniejszy syn Kościoła. O poszczególnych obrazach „Quo vadis“ trudno mówić. Każdy rozdział i tu — jak w „Trylogji“ — jest skończeniem pięknym. Żyje tam Neron, śpiewa, gra na cytrze i udaje artystę tak, że słyszymy jego głos, widzimy ucztę, podróż z nim odbywamy do Ancjum, jakbyśmy wśród dworzan jego byli i dzielili z nimi błazeńskie występy ostatniego z rodu Klaudju-

szów. Razem z chrześcijanami cierpimy, patrząc na ich męki straszne, razem z nimi — zwyciężamy. Plastyka opisów dochodzi tu do doskonałości niezrównanej.

Niezużony twórca nieśmiertelnego arcydzieła, Sienkiewicz, po dalekiej podróży ze świętego miasta wrócił teraz do ojczyściej ziemi. Ujrzał tu rozpanoszoną butę pruską, zobaczył wywłaszczanie Polaków z prastarej ziemicy piastowej, ucisk, prześladowania polskiej mowy, katowanie dzieci za to, że się po polsku modliły. I odpowiedział na ten bezwzględny germański brutalizm przypomnieniem Grunwaldu, powieścią „Krzyżacy” (1900). W tej nowej powieści historycznej Sienkiewicza skarby jego talentu nie gasną, ale są wielkiego stylu, potężne jak wiekowe dęby. Dopomaga im wyobraźnia artysty, która przenosi nas w Jagiełłowe czasy i wydobywa na świat przepiękną postać Zbyszka, stroi ją w rycerskie cnoty i w miłość ku Danusi, Jurandowej córki, a gdy ta, porwana i przez Krzyżaków zgębiona, umiera, ku Jagience Zychównie, podobnej nieco do Basi Wołodyjowskiej z rycerskiego animuszu i wielkiego kochania swego rycerza. Obok Zbyszka najwspanialszą postacią Krzyżaków jest stary Jurand ze Spychowa, jak dzik, mszczący się na Zakonie za śmierć żony, srogi, rycerski, nieubłagany, wściekły, gdy nawet pokorą nie umie przebłagać Krzyżaków, aby mu wydali porwaną córkę, światło jego oczu i radość jego ostatnich dni. Duma Zakonu łamie go i ku ziemi zgina, ale i wtedy nie przestaje być pięknym, tam, u Boga, w górze szukając zmiłowania. Bardziej prozaiczny jest Maćko z Bogdańca, stryj Zbyszka, szorstki, opryskliwy, ale dzielny, kochający pieniądze ale i Ojczyznę, przeciętny typ rycerza z odległej jagiellońskiej epoki. Obok niego stoją Zych ze Zgorzelic, wesoły i uczynny, swarliwy Wilk z Brzozowej z synem, siłą potężny Powął z Taczewa, Dymitr z Goraya, Zawisza Czarny i Sobiesław z Kurozwęk, rozumny Mikołaj z Długolasu, Zyndram z Maszkowiec i inni. Wyobrażają oni świat rycerski ówczesnej doby wiernie i bez przesady ze wszystkimi zaletami i wadami ludzkimi. Przewrotni Krzyżacy ze swą kłamliwą pobożnością, walczący zdradą i perfidią lepiej jeszcze niż mieczem, przedstawieni są w dobie rozkładu ich potęgi wprost znakomicie. Okrutni i rozpustni jak Hugo Danweld, zawzięci i mściwi jak Zygfryd Loeve, dumni jak Lichtenstein, rozumni jak Konrad von Jungingen, pełni są prawdy i życia, natomiast sylwetkowo ujęte postacie historyczne



ŚWIĘTY APOSTOŁ I LIGJA W DRODZE Z OSTRJANUM.
(Według Piotra Stachewicza).

Jadwigi, Jagielly, Witolda, dają tylko tło, niepozobawione doniosłości historycznej, ale zasuniętej w cień, jakby poza plecy głównych bohaterów powieści. Tło to rozszerza żywe ujęcie ówczesnych pojęć religijnych. Strachy, czary, skrząty, zabobony, sanderusowe relikwie, mistycyzm ks. Kaleba, pocziwość ks. Wyszonka, porywczosć Opata, który z rybałtami podróżuje i jest na pół księdzem a na pół rycerzem, w „Krzyżakach“ tworzą barwę ówczesnych wierzeń i religijności, nad którą góruje wiara w sprawiedliwość Bożą. Spełnia się ona pod Zielonym Lasem przy wtórze pieśni „Bogu Rodzica“, co ponad choraągwiemi płynie i dławii nieprawosć krzyżacką, a butę ich depce wraz z ich sztandarami przy pomocy odwagi i siły rycerstwa polskiego.

Powieść tę, przewyższającą precyzją modelowania charakterów „Trylogję“, napisał Sienkiewicz, aby wielkiej, świętej przeszłości i krwi ofiarnej rycerstwa polskiego oddać chwałę i cześć po wszystkie czasy, poczem napisał „Na polu chwały“.

Gdy ksiądz Kamiński pogrzebną mową w kolegiacie stanisławowskiej żegnał Wołodyjowskiego, wołał w rozpacz: „Kościoły, o Panie, zamienią się w meczety i koran śpiewać będą tam, gdzieśmy dotychczas Ewangelię śpiewali. Pograżyłeś nas Panie, odwróciłeś od nas oblicze Twoje i w moc sprośnemu Turczynowi nas podałeś. Niezbadane Twoje wyroki, lecz kto, o Panie! teraz opór mu stawia?“. A gdy tak wołał głosem bolejącym nad dolą Ojczyzny i wiary świętej, rum uczynił się we drzewiach i do kościoła wszedł pan hetman Sobieski. — Salwator! — krzyknął w proroczym uniesieniu ksiądz.

Proroctwo księdza Kamińskiego spełniło się. Sobieski zadał Turkom i islamowi w Europie cios śmiertelny pod Wiedniem, a Kamieniec, zamieniony po haniebnym pokoju buczackim na baszalik turecki, wrócił do Polski. Tego to pogromcę Turków uczcił teraz Sienkiewicz ostatnią swoją powieścią historyczną p. t. „Na polu chwały“, gdzie znów wykwita wspaniały czyn rycerskich naszych przodków w pełni blasku wśród szczęku oręża. „Polonus semper fidelis“ znów tu nie szczędzi krwi, nie zna, co trud i znój, aby spełnić dziejowe posłannictwo Polski, jako przedmurza chrześcijaństwa i obronicielki zachodniej kultury, a czyni to z pogodą w duszy, bo spełnia swój obowiązek, któremu ślubował wierność od czasów Mieszka i Dąbrowki.



URZUS W CYRKU OCALA LIGJĘ.
Według Piotra Stachewicza).

Z tego obowiązku wyrastają wszyscy bohaterowie Sienkiewiczowskiej powieści, a wiedzie ich na zwycięski bój żywiołowa miłość Ojczyzny, ponad którą niema nic droższego i żywe, niecodzienne uczucie religijne, nad które niema nic bardziej świętego.

Krytyka powieść „Na polu chwały” przyjęła mniej przychylnie niż dotychczasowy dorobek literacki wielkiego powieściopisarza. Może za dużo od niego wymagała, może i Sienkiewicz wysilił się już nadmiernie arcydziełami, jakimi wzbogacił i rozstawił polską twórczą myśl...

Przecież i teraz nie odłożył pióra syt sławy i zadowolenia z dobrze przeżytego życia i wyzyskania talentu, którym go Bóg obdarzył.

Wnet po powieści „Na polu chwały” napisał „Wiry”. Powieść to aktualna, w której Sienkiewicz dotyka problemów społecznych przedwojennych, każąc bohaterowi z pod czerwonego znaku Laskowiczowi dyskutować o socjalizmie polskim, obok którego wysuwa pracę nad ludem Krzyckiego, Żarnowskiego i Otockiego, oraz Dr. Szremskiego i religijność pani Krzyckiej. Nie ci, co dużo mówią a do niczego nie są zdolni, ale ludzie czynu, twardzi, nieugięci, pracowici, odbudują Polskę, twierdzi Sienkiewicz w „Wirach” i w tem tkwi dydaktyczna wartość powieści, która jednak po „Trylogji”, „Krzyżakach” i „Quo vadis” wydaje się o wiele słabszą i nie robi takiego, jak tamte, wrażenia. Surowa ocena tej powieści, — mówiąc o wyczerpaniu się Sienkiewicza i jakgdyby starzeniu się talentu, nie miała jednak słuszności, bo w niedługim czasie po „Wirach” autor „Trylogji” obdarzył dziecko polskie precudną historją Stasia Tarkowskiego i małej Nel. Powieść tę zatytułował: „W pustyni i w puszczy”. W literaturze naszej dla młodzieży jest to książka naprawdę cudowna. Nietylko poznaje z niej młody czytelnik szmat ziemi afrykańskiej, burzę na pustyni, dżungle, osady murzyńskie i koczownicze życie murzyńskich plemion, ich religie i urządzenia, tudzież przebogaty afrykański świat zwierzęcy i roślinny, ale uczy się od Tarkowskiego, hartu duszy i siły woli, zdolnej pokonać największe trudności i zwyciężać, jak zwyciężali Skrzetuscy i Wołodyjowscy. Przeżycia czternostoletniego Stasia, gdy z małą Nel porwany został przez murzynów, jego czuła i bohaterska opieka nad ośmioletnią towarzyszką przygód, jego podróż przez pustynię i puszcze wśród przeróż-

maitych niebezpieczeństw, walka z niedobrymi ludźmi i zwierzętami, z głodem i pragnieniem przykuwają i prężą ciekawość młodego czytelnika jak opowieści z tysiąca i jednej nocy; każą one kochać dzielnego Stasia, obrońcę słabej Nel, dobrego katolika i Polaka, który stał się typem młodzika dla naszych harcerskich drużyn i u niejednego młodego chłopca budzi zazdrość, dlaczego on nie jest Tarkowskim.

Z takich Stasiów chciał zapewne Sienkiewicz budować polskie społeczeństwo i dzięki temu przysłużył się znakomicie swemu narodowi; tą też powieścią zamknął swoją pracę literacką, doczekawszy wielkiej światowej wojny, a z nią odrodzenia się rycerskiego ducha, którego był wskrzesicielem i piewcą przez tyle lat, w duszy nowego polskiego żołnierzyka, co z „Trylogią“ w plecaku szedł wytyczać własną krwią nowe granice Rzeczypospolitej, bronił polskości Lwowa i cudu nad Wisłą był czynnym świadkiem.

„W pustyni i w puszczy“ to ostatnia powieść Sienkiewicza. Pod koniec życia rozpoczął on jeszcze pisać „Legjony“, ale zdołał napisać dwie tylko części, a zakroił całość szeroko i z rozmachem. Na tle walki między Targowiczanami, którzy pogodzili się z rozbiorem Polski i tymi, co tworzyli wiekopomną Konstytucję 3-go Maja, wyrastają nowi bohaterowie. Marek Kwiatkowski, chłopiec, wylegający się z poczwarki jak barwny motyl i rośli, barczysty Stanisław Cywiński, typ zdrowy i jędrny, do ziemi włoskiej idą z kraju, by się zaciągnąć pod legjonowy sztandar, idą z fantazją i wiarą w słuszność sprawy polskiej, choć pierwszy do karabina za wątki, a drugi w domu zostawić musi młodziutką żonę; idą, bo tam Dąbrowski, Kniaźiewicz, Wielhorski, twardy obrońca honoru oficera polskiego Bogusławski i inni już walczą, już działają, już krwią serdeczną znaczą pochody legjonów i giną z pieśnią na ustach: „Jeszcze Polska nie umarła, póki my żyjemy...“

Ale tylko do bram Rzymu doprowadził Sienkiewicz legjonistów. Nieubłagana Parka przecięła z życiem wątek myśli w środku niedokończonej powieści.

O Sienkiewiczu pisano dużo. Najwięksi nasi krytycy Bruchnański, Chlebowski, Chmielowski, Chrzanowski, Kallenbach, Kryński, Łoś, Pini, Tretiak, Tarnowski, Wojciechowski i cały szereg innych wielbili jego talent. Sama liczba ogromna tych, co o jego dziełach pisali, świadczy o wielkiem znaczeniu Sien-

kiewiczza w naszej literaturze, a chociaż ten chciałby, aby Neron szalał inaczej czy inaczej umierał, ów chciałby rozszerzenia tła „Trylogji“ na inne jeszcze stany, na mieszczan i lud, lub narzeka, że Sienkiewicz nie pisał o Akademji krakowskiej w swoich „Krzyżakach“, tamten znów mówi o niewspółmierności poszczególnych części jego powieści, wszyscy uznają w nim genjusza powieściopisarskiego, który przewyższył wszystko, co dotąd u nas było w tej dziedzinie literackiej twórczości i hołd oddają mistrzowskiemu darowi Bożemu, który talentem nazywamy.

To też wbrew zwyczajowi, przyjętemu w naszym narodzie, już za życia czczono autora „Trylogji“, a sześćdziesiątą rocznicę jego urodzin święcono jakby wielkie narodowe święto. A że już radca Jamisz w „Rodzinie Połanieckich“ powiedział, iż „ziemia ciągnie i ciągnie z taką siłą, że każdy, przyszedłszy do pewnych lat, do pewnej zamożności, nie może oprzeć się chęci posiadania choćby kawałka ziemi“, czcigodnemu jubilatowi ofiarowano, jako dar narodowy, Oblęgorek, bo „wszystkie bogactwo może być uważane za fikcję, prócz ziemi“. Uczcili go też obcy jako pisarza europejskiej sławy, odznaczając nagrodą literacką Nobla.

Ale Sienkiewicz nie tylko jako pisarz, którego powieść dosięgła wyżyn arcyzmu, zyskał znaczenie i popularność u swoich i obcych. Jego głos zaważył niejednokrotnie na szali opinji o nas przed trybunałem świata, gdy się zwracał do cudzoziemców w obronie własnego, spotwarzanego narodu. Jego „List otwarty do księcia Uchtomskiego“, „Odpowiedź na ankietę w sprawie przyszłości Boerów“, „List w sprawie szkolnej do redakcji Rusi“, jego głos „O polityce pruskiej“, „Odpowiedź na list Chéradame’a“ i „Odezwa do ludów cywilizowanych“ nie przebrzmiały bez echa. Zainteresowały one szeroką opinię publiczną sprawą polską i dolą polskiego narodu, były prostowaniem krzywych sądów o Polakach, protestem przeciw przemocy i gwałtom. Krzepił on własne społeczeństwo, gdy zwracał się do niego z odezwą o gwałtach pruskich, z listem otwartym w sprawie bezrobocia szkolnego i wyborów do Dumy, w rocznicę Grunwaldu i t. p., a wszędzie u niego prawy Polak górował nad jakimkolwiek partyjnym interesem.

Siedmdziesiątą rocznicą urodzin zastała go w Vevey. Politykę czynną w czasie wojny zostawił Sienkiewicz tym, którzy

myśleli, „że wobec tego sfinksa, którym jest przyszłość, robić ją można i należy“, sam zaś, widząc polską ziemię, przeoraną pługiem wojennym i głód w oczach tysięcy zniszczonych rodaków, aby otrzeć łzy — zaprzął się do pracy w Generalnym Komitecie Pomocy dla Polski i razem z Paderewskim i Osuchowskim gromadził pieniądze na ratunek dla starych gniazd ojczystych i dla żyjącego w nich ludu, wołając o ratunek dla Polski i w imię miłości bliźniego i dlatego, że naród polski po upadku Ojczyzny nie tylko nie zaparł się swego imienia, ale wykazał wielką siłę do życia, oparty o wielką przeszłość dziejową, o imiona Sobieskiego, Kościuszki i księcia Poniatowskiego.

Wśród tej jałmużniczej postugi dla narodu, gniecione go stopą wojny, zaskoczyła go śmierć nieubłagana, nie pozwoliwszy mu oglądać wyzwolin Ojczyzny z kajdan niewoli. A on całą swą działalnością i całym życiem dowiódł, jak bardzo tę ziemię, krwią bohaterów zroszoną, gorąco kochał. „Wielkie serce jest takie, które kocha i całe się oddaje“... powiedział gdzieś Sienkiewicz o jednym ze swych bohaterów, a my to samo o nim powiedzieć możemy, bo on wszystkie najlepsze swe myśli, wszystkie swoje podniosłe uczucia, całą skarbnicę swej wiedzy i potężnego talentu oddał swemu narodowi i to w chwili, gdy takiego wielkiego serca naród bardzo potrzebował.

Po roku 1863, gdy spłynęło morze krwi ofiarnej, a obozowe ogniska zagasił wróg grozą bezprzykładnego ucisku, gdy znikła nadzieja zdobycia niepodległości zbrojną ręką, materializm i pozytywizm oplotły skarłałe serca, przeżarte zwątpieniem, jak rdzą. Jedni zubożeli wtedy zupełnie na słowo „Ojczyzna“, a niektórzy klątwą nawet ośmielali się obrzucać jej przeszłość. Wtedy zjawił się on, wskrzesiciel narodowej historii, który Europę całą zadziwił potęgą swego twórczego geniuszu i rozpałił w narodzie gasnące ideały a dumę wlał w jego organizm, przypominając dni chwały rycerskiej i wielkich nad wrogami zwycięstw. Stał się on nie tylko wielkim pisarzem, obdarzonym niezwykłym darem pisanego słowa, ale koicielem zbolełej duszy narodu, przodownikiem, mistrzem, wychowawcą pokolenia, które na bój za Polskę na wojenkę szło, by przypomnieć chlubne czyny Skrzetuskich, Podbięty i małego rycerza, Zbyszka z Bogdańca i Powąły z Taczewa. Wskrzeszając zmarłą przeszłość dziejową, Sienkiewicz uczył przeszłość tę kochać i wlewał otu-

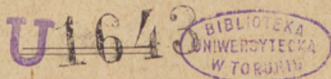
chę w serca wąpiące, a stawiając przed oczyma dorastającej młodzieży niespożytą siłę narodowych ideałów, niemi przepoił młode pokolenie. Przeszedłszy poza kordony i graniczne słupy, powieść Sienkiewicza stała się łącznikiem o niezwalczonej sile spawalnej, uczyła wiary w moc Bożą i Bożą sprawiedliwość, wiązała ludzi z Bogiem i z ziemią rodzinną, uczyła, że niema cierpień dość wielkich dla niej i za nią.

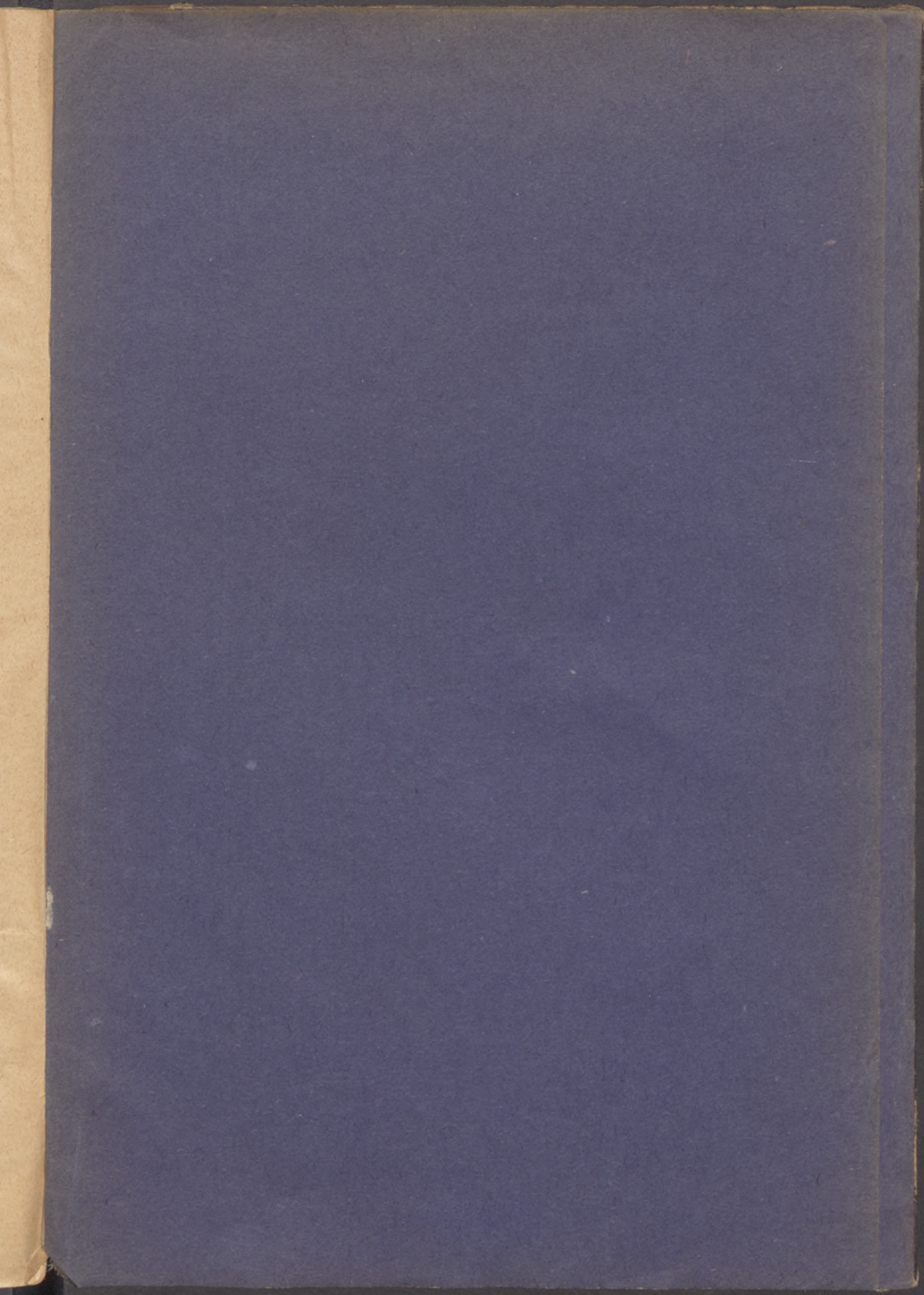
Nie zrównany potentat słowa, malarz historyczny o matejkowskim talencie, który natchnął Siemiradzkiego, Kossaka, Stachewicza i innych artystów-malarzy polskich do wspaniałych ilustracji swoich powieści, zwłaszcza historycznych, czcił piękna i harmonji, rzeźbiarz ludzkich charakterów i mocarnych dusz, wielki miłośnik Ojczyzny i najpierwszy patriota, oraz wychowawca młodzieży, który przerósł wielkich pedagogów, wskrzesiciel potęgi narodu i jego chwały, jego obrońca i przewodnik — Sienkiewicz już za życia zaskarbił sobie miłość powszechną. I gdy utrudzon wielce, w ciszy śmierci wraca do ukochanej stolicy, wdzięczność w duszy każdego Polaka rośnie ku niemu za skarby, które posiał w narodzie jak siewca hojny i każdy wieńczy jego sarkofag rozczulonem sercem za tych jego bohaterów, co od Grunwaldu po Raszków i Kudak zaludnili polską ziemię, wskrzesili rycerską sławę narodu i na zwycięski wiodli bój myśl narodową. Budowniczu tej myśli sen w pokoju w wolnej Polsce niech będzie lekki!

„Póki starczy mi siła i życia, — będę razem z wami czuł, razem cieszył się lub cierpiał, razem tęsknił do nowej jutrzni życia i razem z wami służył wspólnej matce — Ojczyźnie“.

Tak przed śmiercią 14 maja 1916 r. pisał Sienkiewicz w Vevey, gdy dziękował rodakom za uczczenie siedmdeściątej rocznicy swoich urodzin.

Niechże się dziś duch jego raduje jutrznią odrodzonej Ojczyzny, która prochy jego wśród głębokiej czci obcych i swoich sprowadza do stolicy, a dzieła jego, niech w krew narodu wejdą, bo głos Sienkiewicza zawsze „był prawdziwym i godnym wyrazem powszechnych polskich uczuć i powszechnej polskiej tęsknoty“.





Biblioteka Główna UMK



300022339627

U1645

BIBLIOTEKA * * * * *
VNIWERSYTECKA
1643
* * * * * W TORVNIV *

